Nr. 234. We Lwowie, Piątek dnia 3. Października 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
miesięcznie kwartalnie półrocznie i na rok
Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	we Prusach i Saksonji Niemieckiej	3 talary 10 sgr
	„ Szwajcarji i Danji	5 „ — „
	„ Francji	21 franków
	„ Anglji, Belgji i Portugalji	15 „
	„ Włoch i Księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha rynek. W AUSTYU: na całą Francję i Anglję jedynie p. polkowski Rückewski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Manzenstein et Vogler, nr. 10 Wahllfischgasse i A. Oppelik. Wellerik, St. W FRANKFURCIE: und Mosse i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe zamieszczenie.
Listy reklamacyjne niezaplatkowane nie odbierają się.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz są niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:
z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie	1 „ 30 „

Administracja ma jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy powieści „Dziesięć lat w Australii, zarezerwowanych dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“ po zniżonej cenie 3 złr. w. a, które wraz z prenumeratą nadesłać można.

Również z prenumeratą nadesłać można 1 złr. 50 ct. na dzieło Agatona Gillera „Polska na wystawie Powszechnej w r. 1873“.

Lwów d. 3. października.

(Sprawy bieżące.)

Dowiadujemy się w sprawie taryfy zbożowej na kolejach, że minister handlu, łącznie z zawieszeniem cła zbożowego na czas od 1. b. m. do końca września 1874, wezwał zarządy kolei galicyjskich na podstawie koncesyj, aby taryfy opłat zboża, kukurudzy, zboża strączkowego, wyrobów mlewa i kartofli, tak co do przywozu i przewozu z zagranicy, jak i w obrocie wewnątrz państwa, najdalej od d. 10. b. m. na połowę najwyższych cen koncesyjnych zniżyli. To samo udał się minister handlu do kolei Północnej (cesarza Ferdynanda), aby zniżyła taryfę tych przedmiotów. Kolej Południowa już od 28. września znacznie zniżyła taryfę.

Nietylko *Tagblatt* jak wiemy, ale i *Vaterland* donosi, że biskupi otrzymali od ministra oświaty, p. Stremayera, pozwolenie święcić kleryków, którzy już przed rozpoczęciem nauk teologicznych wzięci byli do wojska. Potwierdza to i *Wiener Ztg.* urzędowo, tylko z tym dodatkiem, że pozwolenie to wydał minister z własnej woli, a nie na nalegania biskupów. Podajemy to do publicznej wiadomości, gdyż znamy fakt, dowodzący, że konsystorze o tem nie wiedzą i robią alumnom, o których tu mowa, trudności w przyjęciu na ostatni rok do seminarjum.

Sprawa koszarowa i kwaterunkowa jest już o tyle skończoną, że mieszana komisja austro-węgierska wypracowała dotyczący wniosek ustawy, a ministerja (austrjacka, węgierskie i wspólne) mają jeszcze wyjaśnić i wyrównać niektóre punkta trudniejsze, poczem wniosek albo pójdzie do Rady ministrów, albo zwróceny będzie jeszcze raz owej komisji, nim cesarzowi, celem wniesienia w Radzie państwa i sejmie węgierskim, do zatwierdzenia przedłożonym zostanie.

Ruch wyborczy.

W Wieliczce odbyło się, jak donosi *Kraj*, posiedzenie komitetu przedwyborczego z kurji mniejszych posiadłości wiejskich z okręgu Wieliczka-Chrzanów. Na posiedzeniu tem uchwalono jednozgodnie popierać kandydaturę posła Zyblikiewicza w kurji mniejszych własności wiejskich okręgu Wieliczka-Chrzanów. Kandydaturę tę motywował przewodniczący tem, że poseł Zyblikiewicz w okręgu wiejskich wyborców Wieliczka Chrzanów ma zapewniony wybór.

Starej Pressie donoszą ze Lwowa, że na 66 krzeseł deputowanych z Galicji dostanie się 35 do 40 kandydatom św. jura i centralwahlkomitetu; redakcja jednak dodaje, że wcale nie podziela tych nadziei optymistycznych.

Prawybory w Górnej Austrji idą pomyślnie dla anticentralistów.

Fuzja Dalmatyńców centralistycznych (Danilo, Lubisza) z Włochami centralistycznymi (Lapenna) w Dalmacji rozbiła się, jak z ubolewaniem donosi telegram *Nowej Pressy*, a to „z winy Daniły i Lubiszy“.

W Styrji szanse centralistów w kurji dworskiej stoją niepomyślnie, skoro dr. Kaiserfeld wydał do szlachty styryjskiej — do „konserwatystów“ — odezwę bardzo gorącą.

Centralny komitet wyborczy krakowski oceniając ważność wyborów wyborców z gmin wiejskich, które właśnie w tych dniach się odbędą, wydał do komitetów powiatowych jeszcze dnia 31. lipca odezwę, której część znaczniejszą tu podajemy:

Centralny komitet wyborczy krakowski do komitetów powiatowych.

Przy nadchodzących wyborach bezpośrednich do Rady państwa, gminy wiejskie i przyłączone do nich miasteczka wybierać będą swoich posłów tak samo, jak przy wyborach sejmowych, nie wprost i bezpośrednio, lecz przez wyborców wybrać się mających.

Przy dotychczasowych wyborach sejmowych wykazała praktyka, że komitety miejscowe czyli powiatowe nie zajmowały się wcale wyborami wyborców z gmin wiejskich i miasteczek; wychodzili więc z gmin wiejskich po największej części wyborcy, niepojmujący swego zadania, a wobec wyborców takich gdzieniegdzie tylko można było przeprowadzić kandydatów przez komitety stawianych. Takie zaniedbanie wyboru wyborców było wielkim błędem, dawało się wszakże tem usprawiedliwić, że wybory sejmowe odbywały się zazwyczaj nagle, że w wielu miejscach wybory wyborców były już przeprowadzone, zanim się komitety miejscowe pozawiązywały, że przeto większa część tych komitetów czynności swoje wtedy dopiero rozpoczęła, gdy wybory wyborców były już dokonane.

Przy obecnych wyborach do Rady państwa, błąd ten nie dałby się niczem wytłómaczyć, gdyż na wszystko mamy dość czasu, dla tego też staranie o pomyślny re ultat wyborów wyborców powinno być najgłówniejszem zadaniem każdego komitetu powiatowego.

Zadanie to jest niezawodnie bardzo trudne, lecz dla tego, że trudne, uchylać się od niego nie należy.

Przy wyborach sejmowych, chociaż wybory wyborców bywały na los szczęścia puszczane, zawsze jednak otrzymywaliśmy znaczną liczbę wyborców światłych i zadania swoje pojmujących, tym też wyborcom zawdzięczać należy, że w wielu okręgach przy wyborze posłów zwyciężyli kandydaci pożądani. Lecz i w tych okręgach, w których kandydaci komitetowi poprzepadali, bywała tak znaczna liczba wyborców światłych, że kandydaci nasi przepadli dla braku kilkunastu, a częstokroć dla braku kilku tylko głosów. Jeżeli więc do tej liczby światłych wyborców, którąśmy przy wyborach sejmowych miewali bez jakichkolwiek zabiegów z naszej strony, zdobędzie każdy komitet powiatowy staraniem swojem tych kilkunastu, a chociażby kilku tylko światłych wyborców w całym swoim powiecie, to już wybór pożądanego posła będzie zapewniony, albowiem garstka nowo zdobytych światłych wyborców zaważy i stanowczo rozstrzygnie przy wyborze posła na korzyść pożądanego kandydata.

Otóż zadanie, któremu każdy komitet powiatowy poświęcić winien całą swoją troskliwość, na jaką go stać, a w tym kierunku komitet powiatowy zdziała bardzo wiele, jeżeli potrafi wyborami wyborców światłą część ludności swojego powiatu żywo zainteresować.

Polecając te sprawy staraniu i gorliwości komitetów powiatowych, centralny komitet prosi, aby wzięte były pod rozwagę na najbliższem posiedzeniu komitetu.

Kraków dnia 31. lipca 1873.

Prezes komitetu, dr. *Zyblikiewicz.*

Tarnopol d. 1. października.

W niedzielę d. 28. września na posiedzeniu komitetu przedwyborczego postawiono trzech kandydatów, tymi są: pp. dr. E. Czerkawski, Mandel i Schmidt.

Dla porozumienia się z komitetem przedwyborczym Brzeżańskim, wysłał komitet Tarnopolski dwóch delegatów. Brzeżany jednogłośnie oświadczyły się za p. dr. E. Czerkawskim. Komitet nasz prawdopodobnie pójdzie zgodnie z komitetem Brzeżańskim, albowiem rozstrzelenie głosów odkryłoby dla szomerzystów pole, na któremby mogli działać przeciw narodowi.

Co się zaś tyczy pp. Mandla i Schmidta, to ci mogliby mieć trochę powodzenia w Tarnopolu, ale nigdy takiego, aby który mógł się utrzymać na kandydaturze, ponieważ większość jest za p. Czerkawskim.

Polecenie zaś *Dziennika Polskiego*, aby „naród polski“ stawiał kandydaturę p. Beneniego, oddźwięku u nas najmniejszego nie znalazło.

Jaworów d. 1. października.

Przedmiotem niniejszej korespondencji będzie podać szerszej publiczności obraz małomiejskiego życia naszego, i podać pod pręgierz opinii publicznej postępowanie znanego z swych wstecznych i moskalofilskich dążności księdza Józefa Łozińskiego, parocha r. gr. i dziekana tutejszego. Powodem do tego najświeższa zachcianka jego, żądająca ni mniej ni więcej jak, aby urzędnikom miejskim pod zagrożeniem utraty służby zakazano mieszać się do agitacji obywatelskiej przy odbyć się mających wyborach bezpośrednich. Taki wniosek bowiem przesłał ksiądz Łoziński do urzędu gminnego, żądając, aby był postawiony na porządku dziennym najbliższego posiedzenia pełnej Rady miejskiej. Naczelnik gminy nieuznając Rady za kompetentną do powzięcia podobnej uchwały, odmawiającej urzędnikom tutejszym to, co im ustawy państwowe, przez Najj. monarchę sankcjonowane pozwalają, i do czego ich uprawniają, tj. wolność obywatelską i równouprawnienie z innymi obywatelami państwa, nie postawił tego dziwnego wniosku na porządku dziennym, o co został przez księdza Łozińskiego w Radzie interpelowany, a po danem w powyższym duchu wyjaśnieniu, ksiądz Łoziński niekontent, iż nieudało mu się przeprowadzić swojej w tak wysokim stopniu nielojalnej zachcianki, wyraził się temi słowy: „Duże to je nam prykro, szczo tyi, kotorych my optaczajem, wystupajut jako naszyi w roby“. Po skończonem posiedzeniu został za to wyrażenie się przez jednego z członków zwierzchności zainterpelowany, kogo to rozumie pod wyrażeniem „worohy“, czy skład urzędu i zwierzchności *in corpore*, czyli też kogo pojedynczego specjalnie, i czyim wrogiem dotyczący jest, czyli osoby księdza Łozińskiego, czyli też narodu lub miasta, a w takim razie zachodzi pytanie, kto też umocował księdza Łozińskiego do wystąpienia w imieniu narodu lub miasta, kto mu nadał prawo obrzucać epitetem wroga tych lub tego, którzy jego antinarodowym zachciankom nie są powolni, a prawą postępując drogą, nie umieli sobie zjednać łask jego? Odpowiedź księdza Łozińskiego na tę interpelację była wymijająca i kręciła się głównie koło tego, że to się tyczy tych, co się do winy poczuwają i przy dawniejszych wyborach agitowali!

Lecz dlaczegoż zapomniał ksiądz Łoziński o swoich rolach, jakie przy każdych wyborach odgrywa? dlaczego na tyle zdrowego niema pojęcia aby wiedział, iż urzędnik, zwłaszcza jako obywatel miejski, ma wszelkie prawa tak samo dla niego jak i dla wszystkich poddanych zagwarantowane, że jeżeli komu, to najmniej ks. Łozińskiemu jako duszpasterzowi wypada przeprowadzać agitacje przez zwoływanie ludzi małego ducha i wywieranie na nich nacisku, połączonego z groźbami przy konfesjonale? Zapomniał ksiądz Łoziński, że kapłan, a do tego w ornacie podczas kazania, głosząc słowa ewangelii w cerkwi, nie jest powołany na to, aby szczwać i podżegać przeciw sobie dzieci jednej ziemi, Rusinów na Polaków; że zamiast drażnić, powinien wpajać w serca swych owieczek zasady św. ewangelii, nakazujące kochać drugich jako bliźnich, a nie wywoływać w cerkwi: „ne wyberajte Lachiw, bo to naszyi worohy!“ Zapomniał dalej ks. Łoziński, że obrazy świętych nie na to stoją w cerkwi, aby n. p. na piersiach św. Mikołaja przylepiać kartki z napisami, interpretującemi ustawę karną, „że kto będzie plenipotencję brał i głosował, ten podpada uwięzieniu, i pójdzie do kryminału“ (kartka ta znajduje się w c. k. namiestnictwie), za co ks. Łozińskiego do tutejszego c. k. starostwa zaskarzono. Dziwnym, bardzo dziwnym trafem, profanacja obrazu i cerkwi uszła ks. Łozińskiemu bezkarnie! A jakim to cudem księże Łoziński, w rocznicę zniesienia pańszczyzny krzyż jednoramienny, katolickim zwyczajem stawiany a stojący od dawna na cmentarzu cerkiewnym, właśnie w ten dzień dokonał swego żywota, spróchniał i runął, aby zrobić miejsce krzyżowi trzyramiennemu?

Takie i wiele innych sprawek uchodzi ks. Łozińskiemu, i wolno mu je jako słudze kościoła popełniać — a urzędnik miejski ma być chleba pozbawiony za to jeżeliby się mieszał do wyborów? Wiele innych ciekawych nawet sprawek twoich księże dziekanie spisać by można, gdyby na to szczupłe ramy *Gazety* starczyły, i z nich dowiedzieć by się można np., jak to ksiądz przyjmujesz zasady miłości bliźniego, jeżeli w swoim czasie sam jeden w Radzie, przeważnie z naprawdziwszych Rusinów złożonej, sprzeciwiłeś się uchwale Rady, stanowiącej, aby przyłączyć się do petycji o pozwolenie pobytu rodakom z Moskwy wracającym do kraju, a między tymi wychodźcami przecież nikt inny nie jest, jak synowie jednej matki jak Polacy tak Rusini, motywowałeś księże swoje sprzeciwianie się tem, „że kraj jest już Niemcami i żydami przeludniony“, że zatem dla tych co w imię ojczyzny krew przelewali i życie w ofierze złożyli, niema już miejsca na rodzinnej ziemi, aby pokryła ich kości?

Nieprawdaż księże dobrodzieju, że wzniosły, szczytny charakter sługi bożego okazałeś, że pięknie chciałeś się wywiązać względem tej braci, której ty chcesz być bądź co bądź prowodyrem?

A może zechcesz księżę dobrodzieju zaprzeczać prawdzie kilku tu poruszonych faktów. I owszem, ja nietylko takowe skonstatować, ale i nowe i dawniejsze podać do wiadomości publicznej gotów jestem.

Stanisławów dnia 30. września.

Komitety narodowe spią, centralwahlkomitet nurtuje; a że tak jest, pierwsi nie zaprzeczą, drugich zaś o prawdzie tej ku wielkiemu ich zdziwieniu kilku słowami przekonam. Ztąd chciejcie panowie zaczerpnąć

Literatura polska.

(*Twardowski, misterjum z podań narodowych w dwóch częściach przez Aleksandra Grozę. Brody. Nakładem i drukiem Jana Rosenheima 1873 r.*)

Rok obecny powinienby zostać pamiętnym w rocznikach naszej literatury ze szczególniejszego zwrotu ku dramatowi. Do konkursu w Krakowie przysłano bowiem aż czterdzieści kilka sztuk dramatycznych, a dzienniki donoszą o coraz to nowych dziełach dla teatru. Pierwszeństwo, jakie na konkursie krakowskim otrzymał dramat Tomasza Olizaroskiego, prawdziwie nas tu na Wołyniu rozradowało, poeta posiada bowiem tutaj wielu przyjaciół i wielbicieli, dla których miłą była wiadomość, że ich znakomitym talentem obdarzony ziomek nie usnął na swych laurach poprzednio zdobytych. Z Warszawy gazety donoszą, że Asnyk napisał dramat wysokich zalet; ze Lwowa, że piękny dramat Bronisława Komorowskiego „Krok“, wyjdzie wkrótce z druku, a oto mamy pod ręką misterjum dramatyczne Aleksandra Grozy. Lubo ten utwor nie pobieżnego poglądu ale głębszych studjów wymaga, wzięliśmy się do pióra w tym jedynie celu, aby nań zwrócić uwagę ludzi myślących, a tem samem nie dozwolić, aby go pochłonęło niezasłużone przemilczenie.

Nazwisko Twardowski, zanim stało się przedmiotem literackich utworów, już było popularne w naszym narodzie; weszło nawet pomiędzy przysłowia. Że był u nas Twardowski, świadczy oprócz tradycji gruba księga jemu przyznawana, a znajdująca się w bibliotece akademii krakowskiej. Przez całe wieki była przykutą łańcuchem do półki, a ówcześni filozofowie i teologowie obawiali się jej dotknąć. W naszych czasach dopiero zasłużony filolog, Józef Muczkowski, przeczytał starą księgę, ocenił i z łańcucha uwolnił. Pozostało po Twardowskim okrągłe zwierciadło, które ma się znajdować w zakrystji kościoła katedralnego w Lublinie. Oprócz tego przyznawano Twardowskiemu ułożenie godzinek na cześć Najśw. Marji Panny N. P., i mówiono, że za jego sprawą miał szatan wszystko srebro z gór Karpackich zabrać i przenieść pod Olkusz, jako też innych dziwów dokonać, a mianowicie, królowi Zygmuntowi po śmierci ukazać królowę Barbarę.

Jak długo żył Twardowski, nie wiadomo. Zapewne jednak żył bardzo długo, skoro według tradycji umiał nietylko życie przedłużać, ale nawet ludzi odmładzać, czego jakoby dał dowody na swoim wiernym famulusie i na samym sobie.

Tajemnica, jaką według zwyczaju onych czasów lubił się otaczać, zrobiła z niego istotę jakby nadzwyczajną, zaprzedaną szatanowi, a jednakże nie zszatanioną, gdyż postępem schwytany i niesiony do piekła, ochronił się nabożnem śpiewaniem godzinek. Twardowski przez niektórych za jedno z niemieckim Faustem brany, żył w epoce obfitującej w wielkie geniusze i wynalazki.

Tradycja o Twardowskim w czasie odrodzenia naszej poezji stała się przedmiotem, wielokrotnie obrabianym przez naszych poetów.

Jan Nepomucen Kamiński napisał krotochwilę „Twardowski na Krzemionkach“; Adam Mickiewicz balladę „Pani Twardowska“; Julian Korsak dramat „Twardowski“; J. I. Kraszewski powieść „Mistrz Twardowski“, a Józef Szujski poemat dramatyczny „Twardowski“. Biorąc do ręki misterjum A. Grozy, obawialiśmy się więc, czy nie znajdziemy tu powtórzenia tego, cośmy już wielokrotnie słyszeli i czytali, a nadewszystko, czy nas nie uderzą wspomnienia „Fausta“ Getego, ku czemu skłaniało nas zdanie zbyt pospieszne wyrzeczone przez niektórych recenzentów i krytyków, z powodu wydrukowanego pierwszego aktu z tego misterjum w zbiorowem piśmie *Kwiaty i owoce*, wydanem w Kijowie 1871 roku.

Po rozważnem atoli odczytaniu dramatu nabyliśmy przekonania, że Aleksander Groza z całą swobodą twórczego talentu szedł własną drogą, a jeśli w jego utworze odbija się czasami cudza myśl, to zdarza się zbyt rzadko, ażebyśmy go o naśladownictwo oskarzać mogli.

Wreszcie takie mimowolne przyswojenia cudzej myśli lub poglądu zdarzają się u największych geniuszów. Mickiewicz powiada:

„Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie,
Albo niem nauczyciel poił ucho twoje..!“

Staropolską tradycję przedstawił poeta w staropolskiem otoczeniu, chociaż językiem wolnym od archaizmów. Sentymentalności tu niema, a ironia prawie ciągła; żart nie zawsze delikatny, ale zgodny z obyczajem wieku. Twardowski kocha ludzkość, ale swą ojczyznę miłuje nadewszystko, pragnie wielkiej wiedzy, ale nie dla swej korzyści, lecz aby ludzi uszczęśliwiać. Kiedy mu zwyczajne środki już nie są dostatecznemi, zaprzedaje swą duszę szatanowi, a przy zaprzedawaniu naprzód dla swej ojczyzny wytargowuje przeniesienie srebra z wysokich gór na dostępne równiny Olkusza i dostarcza armat dla zdobycia ostatniej fortecy na krzyżakach. Szatan dał Twardowskiemu magiczną księgę. Z niej to zapewne dowiedział się Twardowski, że hieroglify na piramidach egipskich zawierają największe tajemnicze prawdy i wiadomości. Spieszy więc zbadać je, niedowierzając snać nauce szatana jako też w zamiarze pozbycia się pomocy diabelskiej. Wyczytuje hieroglify, rozbudza Sfinxa, obudza swego famulusa Pawła, i dokonawszy tego wraca do ojczyzny. Tu sam się przy pomocy Pawła odmładza, buduje na Krzemionkach wspaniały dworzec ku uczczeniu i przechowaniu pamiątek narodowych. Następnie przeraża sumienie Bony, pokazuje cień Barbary Zygmuntowi. Szatan oszukany mści się, a podburzywszy studentów wali mu dworzec, potem podstępnie zaprowadził go do karczmy zwanej Rzymem, gdzie porwany przez diabłów i niesiony przez nich w powietrze, zaczyna Twardowski śpiewać godzinki ze swym wiernym Pawłem, uczepionym do jego nogi. Święty śpiew oswobodził ich od napaści i przemocy szatana.

Oto jest wątek, na którym poeta utkał swój dramat, złożony z prologu i 2ch części, jednej we trzech a drugiej w pięciu aktach. Dramatowi swemu nadał tytuł misterjum, może dlatego aby go nie krytykowano według kodeksu sztuki dramatycznej, wymagającej warunków scenicznych, o które poeta niedbał, a może dlatego, że przedmiot sam najwłaściwiej nadawał się do formy misterjów, tak popularnych w czasach w których żył Twardowski.

Sądząc z wrażeń otrzymanych przy czytaniu o formie utworu, porównałbym ją z gotycką średniowieczną budową o trzech wieżach z licznemi przybudowkami, bez których główna nawa ostać by się mogła, a które jednakże razem wzięte, symetryczną, piękną, godną uwagi całość stanowią. Składa się to misterjum jak powiedzieliśmy z prologu i z dwóch odrębnych części, w których jest ośm aktów, jak by gotycka budowa o trzech wieżach i ośmiu wieżyczkach. Pierwsza nie wysoka, druga nad nią góruje, a trzecia nad poprzedniemi wznosi się swym szczytem i krzyżem, to jest myślą chrześcjańską utworu.

Któż jest Experiens, występujący w utworze Grozy? Szatan, który chcąc uwieść najszlachetniejszego człowieka, przybiera postać wygnańca z Hiszpanii, a który sam niewie jakiego jest pochodzenia. Filozof, teolog, lekarz, jednem słowem, mędrzec prześladowany, szukający niby to spokojnego i bezpiecznego kąta dla swojej głowy i mądrych ludzi, z którymi porozumiewając się, mógłby im wielkie swe myśli wypowiedzieć. Przybywa do Twardowskiego w chwili, gdy ten rozczarowany i własną i swych mistrzów nauką, zostaje pogrążony w głębokim smutku i zwątpieniu. Experiens uderzył imaginację Twardowskiego ogromem owych wiadomości i poglądów, i zaraz go pociągnął ku sobie niby prądem, który porywa w wir niebacznego żeglarza. Od chwili tego spotkania zaczęły się walić na Twardowskiego różne przygody, które go wyparły z domu i popchnęły na obłędne życie tułacze.

Experiens nie jest ani hiszpańskim, ani niemieckim djabłem, ale czysto polskim. Jowialny i złośliwy, ale nie zajadły, częstokroć bywa nawet wykonawcą boskiej sprawiedliwości; ze studentami pedant i sofista, żartuje sobie z wdówek, płata figle miejskim chłopcom i dziewczętom i drwi z umizgów starej panny. Przemądry orator, sceptyk, zwodziciel, złe zawsze ma na widoku, ale gwałtem dobrych ludzi nie ciągnie do piekła. Żadna nieszczęśliwa Małgorzatka go nie przeklina, a Karolcia wobec niego zostaje świętą. Chciał Kasię do ślubu z Twardowskim postawić, ale mu boki wyłatał braciszek z bernardyńskiego klasztoru; wprawdzie zemścił się, lecz nie na zakonniku, ale na Twardowskim, skusiwszy go do ożenienia się z panną Pulcherją. Experiens zaimponował Twardowskiemu swemi poglądami na naturę i na ludzi. Niejedną mu tajemnicę na wpół odsłonił i pokazał co i jak jest. Bystry atoli umysł Twardowskiego z tych nauk i odkryć nie mógł skorzystać, bo jak świat tak i wszelka wiedza o nim nie do szatana ale do Boga należy i z niego ile potrzeba na świat spływa. Więcej zkorzystał Twardowski z mozolnej pracy ludzkiej i z tajemnic wyczytanych na piramidach, niż z owej książki tajemniczej, którą szatan dał mu przy spisaniu cerografu. Gdy Twardowski księgę jako nieużyteczną zwrócić mu kazał, djabeł jej nie przyjął, aby nie dać powodu do zerwania kontraktu zawartego.

Cały ten dramat, przy wielkiej rozmaitości i ciągłej zmianie miejsca i osób jest jednak jednolitą całością, w której części wiążą się, dopełniają i wzajemnie wyjaśniają. Charaktery osób dobrze są utrzymane, fizjonomia czasu i miejsca wiernie zachowana, dykcja wszędzie piękna i barwna. W dramacie pełno pozycji efektowych i scen tragicznych; w ogóle w nowym utworze Grozy widoczna jest taka łatwość i swoboda, że zdaje się, urósł on za jednym pióra pociągiem. Początek jego wiąże się z końcem. Twardowski z rodzicami i Karolcią zaczyna i kończy dramat. Zaczyna go w domu rodzicielskim wśród ich błogosławieństwa, a kończy zawieszony w przestrzeni, gdy nad nim unoszą się rodzice z Karolcią, trzymającą obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej. Tak między niebem i ziemią zawieszony śpiewać będzie na cześć Najświętszej, aż do skończenia świata.

Prześliczna edycja tego dzieła, z którą wystąpiła na początek nowa firma p. J. Rosenheima, wolna od omyłek drukarskich, dobrze zaleca nowo założoną drukarnię. Pan Rosenheim od lat wielu posiada w Brodach własną księgarnię, napełnioną doborowemi dziełami we wszystkich gałęziach nauki i wiedzy. Niezmordowany w pracy upowszechnienia tego wszystkiego, co w dziedzinie prac umysłowych najświeższego pojawia się w druku, ma jeszcze tę zasługę, że nowo założoną drukarnią przyczynił się do tego, iż miasto Brody, dotąd tylko handlowym ruchem zajęte, weźmie także udział w szlachetniejszem dążeniu do rozszerzenia narodowej oświaty.

Na Wołyniu pisałem. *R.*

dla siebie przestrogę: „co masz i możesz zrobić dziś, nie odkładaj na jutro“, bo macie przekonanie, jak wyszli ci, którzy się trzymali zasady: *wir können warten*. Otóż panowie szlachta, mieszczanie, ogółem Polacy i Rusini nie myślcie sobie, że wszystko z wami uspione, bo rzecz ma się inaczej; tylko trochę posłuchać proszę, a co który z was z tego opowiadania zpamiętać zechce, niech opowie drugiemu, trzeciemu. Rozbudzajcie w sobie ambicję i nie dajcie o sobie powiedzieć, że was dobro ojczyzny nie obchodzi.

Żydzi w Stanisławowie jakby mrówki manipulują w sposób niezwykły i bardzo skrzętnie. Zasadą ich jest i hasłem judaizm, a na tej zasadzie pracują wszyscy ręka w rękę, aby tylko żyd, choćażby ot tak sobie maleńki, „a güter schmeigeles“ do Rady państwa był wybrany w obwodzie Stanisławowskim. Boże broń jaki Polak lub Rusin, chociaż by najpoczciwszy, najwykształceńszy i temu celowi najbardziej odpowiadający, prawdziwy mąż stanu! Gdy trzeźwo myślący żydzi, jak n. p. bracia Kolischery i im podobni kandydatury do Rady państwa się zrzekli, szmajgełesy stanisławowscy, pędzeni biczem p. Fischlera i Laudego, jakby siarką i smołą, rzucili się w objęcie i opiekę centralwahlkomitetu we Lwowie, a stało się to w sposób bardzo prosty.

Był tu sobie w Stanisławowie na praktyce sądowej dr. Byk, obecnie we Lwowie przebywający. Podobało się dr. Bykowi osądzić, że judaizm w Stanisławowie głowy niema, a więc uznał za konieczne, głowę mu w miejscu należytem osadzić. Ale się trochę omylił, bo jest tu prócz dr. Byka p. Abraham Fischler, trudniący się na wielką skalę pokątnem pisarstwem, i p. Laude, przełożony gminy żydowskiej, *alter ego* Fischlera, którzy twierdzą, że ich dwie głowy stanowią jedną, a ta jedna jest głową judaizmu w obwodzie Stanisławowskim. Wspólnie więc były praktykant sądowy dr. Byk, z pisarzem pokątnym Fischlerem, przedstawiają się w obwodzie naszym jako *verfassungstreu*, i wyzywają wszystko co polskie i ruskie, ogółem naród nieżydowski, do walki. Za staraniem tej głowy judaizmu rozpowszechniono w gminie żydowskiej w Stanisławowie, że ze sprawą wyborów połączoną jest najściślej sprawa ich najświętsza, judaizmu. Dowiaduję się dalej z najpewniejszego źródła, że dr. Byk usadowił komitet centralny w osobie dr. Henryka Gottlieba, zaś zbiorowego żyda w osobie p. Abrahama Fischlera.

Nikt z gminy tutejszej żydowskiej, a nawet i pp. Fischler i Laude nie znają dr. Gottlieba, i wyraźnie to zeznali, lecz to rzeczy nie zmienia; oni go nawet znać nie potrzebują — wystarcza im bowiem ta pewność, że dr. Gottlieb jest żyd prawdziwy.

Aby kandydaturę dr. Gottlieba przesadzić, robią wszystko pod najgrubszą zasłoną, i ustanowiono, że żadne zgromadzenie, żadne kandydowanie miejsca mieć nie będzie; kahał przygotuje kartki do głosowania, które bezpośrednio przed chwilą głosowania czyli wyboru rozdane być mają, a wyborcom nie pozostawi się nawet chwili czasu do rozwagi, tylko jak owce do urny pędzeni być mają.

Rozumie się samo przez się, że sprawę wyboru jako największą świętość żydowską przedstawiać mają pod- i nadrabini, z tym dodatkiem, że podobne polecenia z Jerozolimy nadeszły, i Bóg wie jakich jeszcze sprężyn ta głowa judaizmu użyć postanowiła.

Głosy chrześcian z Tyśmienicy mają wedle obliczenia tej głowy decydować wybór. Żydzi, a na ich czele Fischler i Laude z wszystkimi zięciami, synami, a może i córkami i synowemi już dziś utrzymują, że setki głosów mieszczan chrześcian z Tyśmienicy sobie zapewnili, i w tym kierunku dalej pracują.

Obywatele mieszczanie Tyśmienicy! miałożby to być prawdą? Czyliż dacie sobie w istocie tak smutne świadectwo? Nie wierzymy temu na razie, ale powstańce jako jeden mąż i zrzućcie z siebie tę potwarz; zadajcie kłam hydrze, która wam wasze najświętsze prawa wydrzeć usiłuje, i niedajcie na to długo oczekiwać!

Wobec takiej dzikiej potwarzy, rzuconej na chrześcian z Tyśmienicy, godziłoby się jak najrychlej zgromadzenie wyborcze rozpisać, aby im podać sposobność do zrzucenia z siebie tej potwarzy nieuzasadnionej, jednak bardzo krzywdzącej, a tem samem przekonać głowę judaizmu w Stanisławowie, że jej o upadku chrześcian w Tyśmienicy marzyć nie wolno.

Horodenka 25. września.

Wyczytawszy w nr. 222 *Dziennika Polskiego* w rubryce „Ruch wyborczy“ podaną jako pogłoskę wiadomość, że obywatel Passakas kandyduje z gmin wiejskich okręgu wyborczego Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka, winien jestem sprostować tę bezpodstawną pogłoskę, ileże ani ja, ani tego imienia brat mój, w powiecie zamieszkały, zamiaru kandydowania nie mieliśmy i nie mamy.

Ignacy Passakas.

Widoki wyborcze.

Wejście dr. Ziemiałkowskiego do rządu centralistycznego w chwili, gdy delegacja nasza zerwała z tym rządem, nietylko nie wzmocniło pozycji naszej, ale przeciwnie ją podkopało, jak to już w kilku artykułach wówczas przedstawiliśmy. Od tego czasu upływa siedm miesięcy, a doświadczenie stwierdziło, że mieliśmy słuszność. Nietylko, że p. Ziemiałkowski przez ten czas nic dla kraju wyjednać nie zdołał, ale owszem w tym okresie czasu do reszty odjęta została Radzie szkolnej krajowej ta autonomia, której dotąd na mocy swego statutu używała. Dobra kameralne wyjęto z pod zarządu krajowego a poddano bezpośrednio pod ministerstwo. W sprawach zaś narodowych posunięto się tak daleko, iż z pominięciem Rady szkolnej krajowej zniosło ministerstwo obowiązkowość nauki języka polskiego w szkołach Biały, w polskim kraju, i pomimo iż tam przeważa ludność polska.

Lecz niczem to jeszcze jest wobec położenia, w jakiem znajduje się obecnie sprawa wyborów do Rady państwa w skutek tego faktu, iż w rządzie centralistycznym zasiada dr. Ziemiałkowski, solidarnie z ministerstwem związany. Pomimo zerwania bowiem delegacji z ministerstwem centralistycznem, kraj obecnie podzielił się na dwa obozy, na obóz ministerjalny i antiministerjalny, a gdy posłowie wreszcie będą wybrani i delegacja stanie w Radzie państwa, wpływ ministra rodaka, zsolidaryzowanego z ministerstwem, dokona reszty rozbicia i ubezwładnienia delegacji.

Wielu chwiejnych było w dawniejszej delegacji. Wahali się oni, czy zerwać zupełnie z ministerstwem i z Radą państwa czy nie, ale w gruncie rzeczy byli przeciwni ministerstwu i większości Rady państwa. W końcu jednak zdecydowali się na wystąpienie z Rady państwa. Jeżeli wybory obecne pójdą chociaż w części po woli obozu ministerjalnego, tworzącego się albo z ludzi chwiejnych, wątpliwych zasad narodowych, lub z zwolenników i osobistych przyjaciół p. Ziemiałkowskiego, to już nie będzie wahania się, czy iść przeciw rządowi centralistycznemu czy nie, lecz nastąpi zupełne poddanie się pod wpływ p. Ziemiałkowskiego a więc i centralistycznego ministerstwa.

Dlatego wołamy ciągle do wyborców, aby wybierali ludzi, nie goniących za karjerą, nie z usposobienia moralnego lubiących iść za rządem, i nie urzędników; i wołamy, aby wybierano mężów niepodległego zdania, niezawisłych i stanowczych tendencji anticentralistycznych, mężów, którzy nie daliby się osnuć intrygą ministerjalną.

Podczas ostatniej sesji Rady państwa nie było w ministerstwie ministra rodaka, bo żaden z delegatów tej ofiarowanej mu posady przyjąć nie chciał, a jednak jak zręcznie delegacja była osnuta intrygą, jak ją umiano wyprowadzić w pole! Przypominamy owe rokowania naszej delegacji z ministerstwem przed uchwaleniem przejściowej ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności, która to ustawa utorowała drogę głównej ustawie o bezpośrednich wyborach, przeprowadzeniem bezpośrednich wyborów z konieczności w Czechach i Morawie stworzywszy centralistom dwie trzecie części głosów w Radzie państwa.

Również zręcznie sprowadziwszy namiestnika z Galicji do Wiednia i przez niego rozpocząwszy rokowania z delegacją naszą, umiano uzyskać u korony aprobatę projektu o bezpośrednich wyborach, przedstawieniem, że z Polakami ugoda w tej rzeczy jest prawie zapewniona, bo rokowania pomyślnie idą. A sankcja samej ustawy o bezpośrednich wyborach została uzyskana przedstawieniem, że reprezentant silnego stronnictwa polskiego w Galicji przyjmuje udział w ministerstwie, więc opozycja delegacyjna, która jest reprezentantką drugiego stronnictwa, lecz mniej licznego, niema wielkiego znaczenia i bardzo łatwo da się ugłaskać.

To działo się wówczas gdy jeszcze nie było ministra rodaka w rządzie, gdy nie mieli jeszcze ministrowie między sobą nikogo, któryby wpływu swojego użył do celów, jakieby rząd osiągnąć zamierzał.

Obecne położenie nasze jest jeszcze gorsze. Udział dr. Ziemiałkowskiego w rządzie natworzył dużo zwolenników ministerjalnych. Nie przyznają się oni jeszcze wprost do tego, ale oświadczają się z chęcią popierania dr. Ziemiałkowskiego, prawiąc, że przez niego będzie mógł kraj wiele osiągnąć. Jedni w to wierzą nawet, drudzy przeciwnie za tym frazesem ukrywają tylko swoje ambicyjne dążności.

Ministerstwo ma tysiączne sposoby wynagradzania. Radzca sądowy zostać może prezesem, profesor dyrektorem, inspektorem, członkiem Rady szkolnej krajowej, a jeśli jest profesorem prawa, to szefem sekcyjnym w ministerstwie wiedeńskiem; radca namiestnictwa może zostać ministerjalnym radzcą, a dalej szefem sekcyjnym, albo i ministrem; naczelnik powiatowy pragnie wyawansować na radcę namiestnictwa lub dostać się do ministerstwa; a nawet nie w służbie rządowej zostający marzą często, iż z posłów Rady państwa mogą być mianowani szefami sekcji np. w ministerstwie handlu lub rolnictwa. Błyskać przed oczy temi nadziejami można wszystkim, a chociażby tę premię mało który otrzymał, to nadzieja zagrzać wszystkich może do trzymania się polityki „rozumnej, praktycznej“, na dorej komitywie z ministerstwem opartej. Chodzi tylko o to, ażeby takie indywidua zręcznie wysunąć jako kandydatów do Rady państwa. A od czegoż przyjaciele tak zręcznie rzecz prowadzili, że zasiadają w komitecie centralnym.

Zresztą wystąpienie powszechna sprowadza wszystkich prawie do Wiednia. Być zaś w Wiedniu, a nie przedstawić się ministrowi, to takim karjerowiczom niepodobna. Niedawno jeden z tych karjerowiczów opowiadał, że p. minister zwrócił jego uwagę, iż on byłby koniecznie potrzebnym w Radzie państwa, więc na tej podstawie rozpisał listy do znajomych, ażeby staviano jego kandydaturę jako doświadczonego patrjoty.

Lwowski dziennik ministerjalny popiera bardzo gorąco te wszystkie kandydatury, a żydzi gdzie tylko nie mogą przeprowadzić swoich, będą ich także popierali. Już nawet Szomer Israel z tryumfem głosi, że chrześciańscy kandydaci udają się o poparcie do niego. Niezawodnie tak być musi. Sami to kandydaci z obozu ministerjalnego.

Takie jest nasze położenie wobec blizkich wyborów. Dalsze uwagi odkładamy do jutra.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 25. września.

(½). Budowa zjednoczenia domu Bourbońskiego doznaje tego samego losu, co budowa wieży babilońskiej. Hr. de Chambord nie może porozumieć się ze swoimi stronnikami, a każdy z tych stronników odzywa się innym językiem, niezrozumiałym dla publiczności francuzkiej.

Francja zawsze wysyła najlepsze wino za granicę, podobnie jak Polska, która najlichszą pszenicę zatrzymuje na własne potrzeby, sprzedając cudzoziemcom pierwsze jej czoło.

Owoż i tą razą Francja wyprawiła pierwsze wiadomości o domie królewskim za granicę, a dopiero ztamtąd, w obcym języku dostają się one Francuzom. A wiadomo powszechnie, że Francuzi ani w ząb nie umieją obcych języków. Następuje zupełnie takie samo przekręcanie wyrazów i zdań, jak ongi przy wieży babilońskiej!...

Panowie Merveilleux-Duvignaux i de Sugny, dwaj deputowani do Zgromadzenia wersalskiego i członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zostali przez rojalistów wyprawieni w poselstwie do hrabiego Chambordu. Zważmy przytem, że wyborcy nigdy tym dwom panom nie powierzyli podobnej misji. Ale dzisiaj, kiedy w Zgromadzeniu wersalskiem monarchiści przywłaszczyli sobie dyktaturę, wiele rzeczy dzieje się bez najmniejszego względu na mandantów. Przy nadchodzących wyborach do austrjackiej Rady państwa, Galicjanie powinni mieć się na baczności, aby nie dawali głosów na podobnych przeniewierców, jakich spotykamy w Zgromadzeniu wersalskiem.

Panowie Merveilleux-Duvignaux i de Sugny wrócivszy z Frohsdorf, ogłosili swoje sprawozdanie w *Timesie*, podnoszą kwestję religii, konstytucji i chorągwi. Z *Timesa* sprawozdanie przeszło do dzienników francuzkich; pierwsza podała je *Agence Havas*. W kwestji chorągwi, dwaj deputowani zrobili uwagę hrabiemu de Chambord, że teraźniejsze Zgromadzenie narodowe może przywrócić monarchię tylko z chorągwią trójbarwną. „Ja wiem o tem“ — miał jakoby odpowiedzieć hrabia de Chambord wedle wersji francuzkiej, kiedy w *Timesie* stoi wyraźnie: „*I do not know that.*“

Co u jednych jest przeczeniem, u drugich znaczy twierdzenie; czy to nie istna wieża babel? Nareszcie *Courrier de Paris* w świeżej depeszy z Wiednia donosi, że panowie Merveilleux-Duvignaux i de Sugny odwiedzając hrabiego de Chambord nie mieli żadnej misji do spełnienia, ani też upoważnienia wchodzić w układy względem politycznego programu lub jakiegokolwiek manifestu.

Przejdźmy raczej na inne pole, gdzie mniej zamięszania a więcej dobrych chęci i pożytecznych czynów.

Niedawno temu ludguńscy robotnicy rozmaitego rzemiosła utworzyli delegację, która objawiła potrzeby i życzenia klas pracujących. Zebrano te raporty i wydaną książkę, która świeżo wyszła z druku. Znajdujemy w niej wiele zdań poważnych i zdrowych poglądów. Delegowani od przemysłu garbarskiego odzywają się n. p. w te słowa: „Uważamy nasz zakład garbarski za dom rodzinny i chcemy, aby ten, którego dotąd nazywaliśmy chlebodawcą, był dla nas ojcem rodziny.“

Istotnie taki tylko zakład przemysłowy i fabryczny może kwitnąć, w którym właściciel jest ojcem dla swojej czeladzi i gdzie robotnicy kochają się nawzajem niby członkowie jednej rodziny.

Ponieważ mówimy tu o garbarzach, to uważamy za stosowne powiedzieć, że w Paryżu mamy wielu rodaków, pracujących w tym zawodzie. Najwięcej słynie między nimi pan Jaworski. Warszawianin. Przed wojną czterej Polacy w spółce posiadali własną garbarnię w Pantin pod Paryżem, która upadła w skutek ostatnich wypadków.

Dalej ludguńscy delegaci od rzemiosła tkackiego wyrazili ogólne życzenia, ściągające się do wszystkich robotników. „Należy — są ich słowa — starać się o usunięcie nędzy; wypada przeto nastręczać pracę robotnikom zdolnym, zapewnić środki utrzymania niemogącym pracować, ułatwić pożyczkę rolnikom i rzemieślnikom, którym zbywa na narzędziach do pracy.“

Wszyscy delegowani ludguńscy skarżą się na niedostateczną płacę, która nie pozwala robotnikowi zaspokoić niezbędnych potrzeb. Niektórzy żądają, aby w całym kraju praca jednakowo była wynagradzana i zarobek wystarczał na materjalne i moralne potrzeby pracownika.

Nareszcie delegacja ludguńska ze smutkiem wyznaje, że od lat ośmdziesięciu klasy wyższe, rządzące Francją, nic nie zdziałały dla polepszenia bytu robotników.

W rzeczy samej, jeśli który rząd francuzki zajmował się robotnikami, to jedynie w tym celu, aby z nich uczynić powolne sobie narzędzie. Na całej ziemi polskiej nie zbywa nam na sumiennych i zdolnych pracownikach, jak o tem przekonać się możemy ze znakomitych listów Agatona Giliera o wiedeńskiej wystawie. Potrzeba nam tylko zebrać rozprószone siły i umieć je obrócić na pożytek kraju.

Na zakończenie listu niniejszego kilka słów o cholerze w Paryżu. Od 16. do 22. września umarły na nią 103 osoby, to jest o 47 osób mniej, niż w poprzedzającym tygodniu. Jak widzimy, zaczyna ona zmniejszać się, dzięki staraniom tutejszej policji i komisji sanitarnej. Niczego tu niezaniedbują, coby mogły mieszkańców uchronić od zarazy. Bielizna i pościel po zmarłych na cholerę bywa natychmiast spalona, a odchody choleryczne niszczone sposobami chemicznemi. Jeśli w jednym domu umrze kilka osób na tę zarazę, to wszystkich mieszkańców wyprowadzają z domu na inne pomieszkanie i czyszczą go jak najstaranniej, zwracając szczególniejszą baczność na kloaki, za pośrednictwem których najłatwiej się rozwija morowe powietrze. Gdyby podobne ostrożności zachowano u nas w Galicji, to pewnieby ludność nasza nie poniosła tak dotkliwej straty.

Przegląd polityczny.

Dziś dopiero wyjaśnia się po części, dlaczego nerwy ks. Bismarka tak silny doń przypuścił atak w chwili przyjazdu do Berlina króla Wiktora Emanuela. Kanclerz chciał ową kilkodniową zwłoką w swym przyjeździe z Barcina dać do poznania królowi i jego ministrom swoją niechęć z powodu, że nie przeszkodzono wypuszczeniu na świat kompromitującej książki jen. Lamarmory. W rozmowie, jaką miał Bismark z Minghettim, wyraził to swoje niezadowolenie i odebrał od ostatniego uspakajające obietnice. Prawdę tych doniesień potwierdzają słowa, które miał powiedzieć Minghetti w kole swych włoskich przyjaciół: „Przekonaliśmy się w Berlinie, że między Włochami i Niemcami panuje *entente cordiale*, która sprowadzi wspólne działanie obu państw w razie pewnych wypadków politycznych.“ Że przyjęcie, jakiego doznał król włoski w Berlinie, było ze wszechmiar uprzejmem i serdecznem, dowodzi jeszcze telegram, którym ze Zgorzelic pozdrawiał król cesarzowi za wszystkie oznaki przyjaźni i zaufania.

Cesarz niemiecki bawi obecnie w Baden-Baden, a do Wiednia przybędzie, według najnowszych wiadomości około 15. bm. ks. Bismark przybyłby tamże bezpośrednio z Barcina w tym samym czasie, gdyby mu zdrowie pozwoliło. Że nie pozwoli, ręczymy.

W tych dniach dokonały się wielkie i płodne w dalekie skutki zdarzenia we Francji. Monarchiści wszystkich odcieni usunęli wszystkie nieporozumienia, jakie ich dzieliły, i obecnie pracują nad redakcją ustawy czy manifestu, który ma proklamować monarchię Henryka V. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, a republikanie nie zdobędą się na krok stanowczy, monarchiści posuną rzecz tak daleko, że za zebraniem się Zgromadzenia nar. w d. 4. listopada potrzeba tylko będzie postawić wniosek restauracji. Sądzimy, że w tej chwili potrzebuje Francja bardziej niż kiedykolwiek serdecznego zjednoczenia się Thiersa z Gambettą w celu wytworzenia koalicji wszystkich frakcyj lewicy i uzyskania większości, któraby obaliła wniosek restauracji.

Projekt p. Edwarda Portalis, redaktora *l'Avenir National*, zjednoczenia republikanów z bonapartystami, rozbił się o niechęć obu tych stronnictw, i skompromitował tylko ks. Napoleona, który go się gorąco chwycił.

Dziś umieszczają zarówno *Republique française* jak *l'Ordre* artykuły, zastrzegające się przeciw wszelkim projektom republikańsko-imperjalistowskiej koalicji. Pierwsza powiada słusznie: „Rewolucja jest przedewszystkiem wolnością, a Bonapartowie po dwakroć ją zburzyli. Wiemy, że Bourbonowie zagrażają zasadzie powszechnego głosowania; wiemy również jednak, że bonapartyści wyzyskaliby je i zbeszcześcili.“ *L'Ordre* zaś powiada: „W imię zasad wszechwładztwa ludowego i powszechnego głosowania musimy pokonywać monarchiczną fuzję, ale pragniemy walczyć pod własnym sztandarem, nie wdając się w niebezpieczne aliansе. Książę Napoleon ujrzy niebawem, że popełnił nieroztropność, przyjmując projekt przymierza.“

Za inicjatywą arcyb. paryskiego Guiberta i naczelników legitymizmu odbyły się dnia 29. zm., jako w dzień urodzin hr. Chambordа, nabożeństwa we wszystkich kościołach paryskich w celu uproszenia łaski archanioła Michała dla Henryka V. Nikt z ludu nie był obecnym. Powstrzymanie się całego obywatelstwa paryskiego od udziału w nabożeństwie było wspaniałą i potężną demonstracją.

Sąd wojenny na marszałka Bazaina składa się według *Paris Journal* z następujących osób: Sędziowie: jenerałowie dywizji, prezes ks. Aumale, de Lamotte-Rouge, br. Chabaud-Latour, Tripier, Martimprey, Princeteau, Martineau-Deschenes; prokurator: jenerał dywizji Pourcet, jako komisarz rządowy.

Powołano do tego procesu ze strony skarzącej 272 świadków. Pomiędzy tymi świadkami spotykamy wiele figur, bardzo wysokie zajmujących stanowiska wojskowe i polityczne, i tak w procesie stawać będą marszałkowie Canrobert i Leboeuf, 17 jenerałów, a między nimi Bourbaki, de Ladmirault, Lebrun, Frossard, Changarnier, Palikao, pułkownik Stoffel, poseł francuski w Petersburgu Lefio, dawny poseł w Brukselli Tachard, deputowani Favre, Gambetta, prócz tego hr. Keratry i wiele innych osób.

Ziemie polskie.

Nowa instrukcja językowa dla Prus Wschodnich. Naczelny prezes w Królewcu, von Horn, znany dobrze ze swych rządów w Poznańskiem, wydał w lipcu nową instrukcję językową, której pełny tytuł jest następujący:

Postanowienia, dotyczące udzielania nauki w niemieckim języku w szkołach elementarnych zwiedzanych przez dzieci polskiego i litewskiego języka w prowincji Pruskiej (Bestimmungen über den Unterricht in der deutschen Sprache in den von Kindern polnischer und littauischer Zunge besuchten Volksschulen der Provinz Preussen). Instrukcję tę, która znosi wszelkie dawniejsze postanowienia, a głównie instrukcję regencji kwidzyńskiej z 20. grudnia 1865 r., doręczono w końcu sierpnia nauczycielom, nakazując im gorliwe i ściśle jej przestrzeganie.

Celem szkoły ludowej, podług otwarcie wypowiedzianego zdania instrukcji, nie ma być oświata, wykształcenie, ale nauka języka niemieckiego. Niech sama instrukcja za siebie mówi. Przytaczamy z niej główne ustępy:

Dla wszystkich szkół ludowych w prowincji Pruskiej jest celem nauki w języku niemieckim wprawa w płynnem i ile możności poprawnem ustnem i pisemnem używaniu języka niemieckiego; który to cel dzieci szkołę kończące osiągnąć winny.

We wszystkich przedmiotach naukowych jest językiem wykładowym język niemiecki. Wyjątek stanowi nauka religii włącznie z nauką pieśni kościelnych w najniższym oddziale. Język polski i litewski wolno o tyle tylko brać do pomocy, o ile tego dzieciom do zrozumienia wykładanego przedmiotu nieodzownie potrzeba.

W religii włącznie z pieśniami kościelnemi udziela się naukę w najniższym oddziale dzieciom nie-niemieckim w ich ojczystym języku, w oddziale średnim i wyższym zaś w języku niemieckim, a tu już język ojczysty o tyle tylko może być używany, o ile tego umożebnienie rozumienia wymaga.

Nauka polskiego lub litewskiego czytania i pisania rozpoczyna się u dzieci niemieckich dopiero w najwyższym oddziale. W szkołach z przeważną liczbą dzieci niemieckich nauka ta, za zezwoleniem regencji może zupełnie wypaść.

Dzieci nie-niemieckie w oddziale wyższym mają pobierać naukę w czytaniu i pisaniu po polsku lub po litewsku. Celem tej nauki jest, aby Mazur i Litwin byli zdolni czytać i rozumieć biblię i pieśni kościelne (Gesangbuch) i w ojczystym swoim języku. Nauce tej przecież nie należy folgować więcej, jak tego dopięcie celu wymaga. W szkołach, w których większość dzieci niemiecka, może nauka ta na wyraźne rozporządzenie królewskiej rejencji, w miarę miejscowych i osobistych stosunków być zniesiona.

Mowa dr. Tomasza Stanecklego,

profesora fizyka, odczytana przy otwarciu roku szkolnego 1873-4 w auli wszechnicy lwowskiej.

Panowie!

W dziejach wiedzy ludzkiej a w szczególności w historji rozwoju fizyki, którą niech mi wolno będzie mieć w obecnej chwili na uwadze, zdarza nas dosyć często to na pozór zagadkowe zjawisko, że jakaś nowa idea, jakieś ważne odkrycie, lub jakiś niepospolity wynalazek uświetnia imię nietylko jednego pracownika około dotyczącego przedmiotu specjalnego. W wielu przypadkach trudno rozstrzygnąć, komu właściwie przypisać należy przebrażenie pewnych pojęć, albo kto głównie przyczynił się do okrycia niektórych praw, co naraz rozwidniły ciemne sfery badań, albo komu szczególniej zawdzięczamy to lub owo narzędzie, którem się posługujemy robiąc doświadczenia lub obserwacje. Nadto pisarze historji poszczególnych gałęzi fizyki nie zawsze zgadzają się z sobą w ocenianiu zasług, w wymiarze uznania, zwłaszcza jeżeli na ich sąd wpływają uboczne preokupacje, bądź zazdrość nie rada rozgłaszać cudzą sławę, bądź chełpliwość przysądzająca swemu narodowi przodownictwo w ruchu naukowym.

Na wielkie odkrycia, na wielkie wynalazki składają się usiłowania wielu pokoleń, nawet i wielu wieków. Pierwszy jeszcze nie dość jasny domysł, pierwszy zaledwie nacieniowany zarys, przypadkiem lub rozwagą pochwycony, zrazu mało obiecuje, i ztąd też albo go lekceważą albo obojętnie pomijają; znajduje on jednak od czasu do czasu przychylnych piastunów, rozwija się w miarę ich talentów, to zamigoce na chwilę żywszym blaskiem, to się znów ztai wobec niesprzyjających poglądów, aż wreszcie dzięki swej iścinie żywotnej dojrzeje w jednym lub kilku naraz umysłach, i wtedy występuje na jaw jako nowa zdobycz rozumu ludzkiego. Podobnie jak ów słaby w zaczątku ciek wody podziemnej zbiera po drodze zasiłki i powiększa się niepostrzeżenie, to rozpiera tamującą go cieśń przewodu, to się zatrzymuje w ponikach, aż nareszcie wyrwie się z ukrycia i jako obfite źródło daje początek strumykowi.

Zdarza się wprawdzie, że genialny umysł wylania samorodnie wielkie pomysły i niespodzianie sprowadza badania na nowe tory; ale bo geniusz ogarnia przygotowawcze choć może tylko po części przydatne rezultaty poprzednich badań, krytyczną bystrością dostrzega poza pomroką obłędu, poza zasłoną złudzeń światło prawdy, sięga po nie śmiałością Prometeusza, i sam przywodzi do skutku to, coby się dało było osiągnąć wielu sił i wielu lat mozołem.

Otóż i klucz do rozwiązania założonego zagadnienia. Jedni pisarze rozsławiają imię tego, w którego umyśle zaryswał się wielki pomysł; drudzy przywiązują szczególniejszą ważność do pierwszych kroków po nieutartej jeszcze drodze; inni stawiają na podwyższeniu tych, co w zględbaniu tajników natury odznaczyli się sprowadzeniem przełamu w owoczesnych teorjach,

albo zupełną świadomością dokonanego odkrycia, albo ulepszeniem metod umiejętnego badania, albo szczęśliwemi doświadczeniami podjętemi w celu rozstrzygnięcia spornych lub wątpliwych rzeczy, albo zrealizowania przewidywanych wypadków.

Kogoż np. nazwiemy wynalazcą telegrafu elektrycznego? W r. 1774 Lesage*) w Genewie obmyślił aparat mający służyć do przesyłania umówionych znaków zapomocą elektryczności. Wystawmy sobie 24 odosobnionych drutów, opatrzonych na jednym końcu parą wahadełek z rdzenia bzowego. Za przyłożeniem drugiego końca któregokolwiek z tych drutów do naelektryzowanego konduktora machiny elektrycznej nastąpi rozchylenie się wahadełek wiszących u tegoż drutu. Naznaczywszy druty literami mamy do dyspozycji 24 znaków.

Lomond uprościł w r. 1787 cały przyrząd. Zapomocą machiny elektrycznej jednego drutu i elektroskopu o dwóch wahadełkach telegrafował z jednego pokoju do drugiego, wyrażając litery różnemi kombinacjami rozchyleń wahadełek.

Reisser 1794, Böckmann 1794, Salva 1798 radzili dawać sygnały iskrami elektrycznemi.

Po odkryciu galwanizmu, elektromagnetyzmu, indukcji przemyśliwano nad zastosowaniem działań prądu. Sommering w Mnichowie ustawił w r. 1809 na stacji odbierającej depesze w długiem naczyniu zawierającem wodę 35 rurkowatych zbieralników wodą napełnionych i literami poznaczonych; na stacji zaś wysyłającej depesze tyleż wałeczków mosiężnych odpowiedniemi literami odróżnionych. Z każdego wałeczka wychodził drut przewodni i kończył się pozłoconym kołcem w równoległemnym zbieralniku. Skoro dwa z rzeczonych wałeczków połączono z biegunami stosu, prąd galwaniczny rozkładał wodę w odpowiednich zbieralnikach. Tym sposobem wyrażano naraz dwie litery, uważając za pierwszą tę, którą wód wskazywał.

Vorsselmann de Heer obmyślił w r. 1839 telegraf fizjologiczny. Odbierający depeszę trzyma palce na 10 klawiszach, i dozuje wstrząśnień albo w jednym palcu prawej ręki i równocześnie w jednym palcu lewej, albo w dwóch palcach prawej, albo w dwóch lewej, skoro na drugiej stacji za pociśnięciem dwóch klawiszów u takiegożsamego przyrządu zamknie się pasmo łączników i umożliwi działanie prądu.

Ampere 1820, Ritchie 1830, Fechner, Davy, Schilling w projektach swych i próbach mieli na oku działanie prądu na ruchomą igłę magnesową. W r. 1833 Gauss i Weber przywiedli do skutku pierwsze zastosowanie do praktyki telegrafu na tej zasadzie urządzonego. W usługach tych znakomitych fizyków uganiały prądy indukowane w drutach ponad domami Getyngi z fizycznego gabinetu do obserwatorjum astronomicznego i magnetycznego, i napowrót. Od tego czasu datuje się nowa epoka w dziejach telegrafii, dająca nader chlubne świadectwo przemyślności tak fizyków jak i mechaników. Zanadto rozległe mielibyśmy pole do rozgląda, gdybyśmy chcieli poznać wszystkie kolejno uskutecznione zmiany w konstrukcji aparatów służących do wzbudzania, przewodzenia, zwracania prądów, do pokazywania i dostrzegania sygnałów i t. d.

Powiedzieliśmy już, że w aparacie Gaussa i Webera igła magnesowa poruszana działaniem prądów to w jednę to w drugą stronę dawała umówione znaki. Davy, a szczególnie Wheatstone zrobił w r. 1840 użytek z siły elektromagnesu i siły ciężkości w układzie tego rodzaju, że skazówka skacząc odbywa poprzed tarczą obroty, a zatrzymując się dłużej przy tym lub owym znaku zwraca nań uwagę obserwującego. Chodziło jeszcze o utrwalenie sygnałów, które dopóki są przemijające, łatwo ujść mogą baczności. Dokonał tego Steinheil w Europie r. 1837, Morse w Ameryce r. 1835, niezależnie jeden od drugiego i w umienny sposób. (D. n.)

*) Carl Kuhn, Handbuch der angewandten Electricitätslehre. Leipzig 1866. Dr. H. Schellen, Der elektromagnetische Telegraph. Braunschweig 1870.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— „Tricoche i Cacolet". W skardze o *Expressung*, podany do sądu, którą przed trzema tygodniami *Dziennik Polski* wydrukował dla reklamy w swych szpaltach, przyznaje się pan A. J. O. Rogosz do nacelnego tegoż pisma redaktorstwa, i wywodzi ztąd *Expressung* iż *Gazeta Narodowa* grzebę ogłoszenia jego życiorysu usiłuje wymusić na nim, ażeby zaniechał wypełniania obowiązków, jakie na nim jako naczelnym redaktorze cięką. Pogłoszłszaną pięciu przykładów w *Gazecie Narodowej*, co to jest *Expressung*, przykładów wziętych żywcem i autentycznie z dziennikarstwa polskiego, milczał p. A. J. O. Rogosz o swem naczelnem redaktorstwie. A gdy *Gazeta Narodowa* ogłosiła korespondencję z Przemyślan dopiero nagle wypadło *Dziennikowi Polskiemu* zmienić front dla ratowania pisma. Ogłasza więc w poprzawczorajszym swym numerze, że pan A. J. O. Rogosz, nie jest naczelnym redaktorem, lecz pan Lam, co tam mówią i piszą o panu R. to nic a nic nie dotyczy pisma naszego. Ten Tricoche nic nie znaczy, niedołęga to ja Cacolet mam głowę, ja kieruję — mówi Cacolet w komedji. — A przedtem prawił Tricoche, — Ten Cacolet próżniak — to ja wszystkiem kieruję! Jak potrzeba, tak się zmienia front. Lecz kto wyjaśni teraz owe pięć przykładów, które poprzednio zacytowała *Gazeta Nar.* czy może trzeci wspólnik? czy może najlepiej milczeniem je pokryć, i kto kazał pisać lub pisał artykuły przeciw bankowi hipotecznemu, przeciw bankowi kredytowemu, i kto pisania kazał zaniechać, gdy gardło zapchano? Kto pisał i umieszczał artykuły za Mostkami przeciw Szczercowi, i za Szczercem przeciw Mostkom? Kto kazał być anticeuralistą, abstencjonistą i pisać przeciw bezpośrednim wyborom? Kto przez noc kazał być znowu centralistą i pisać za wyborami bezpośredniemi? Kto podawał petycję o zwolnienie od opłaty stemplu i motywował prośbę okolicznością, iż *Dziennik Polski* najprzyjaźniejszym z pomiędzy wszystkich pism polskich jest dla obecnego rządu dziennikiem?

My się cieszymy wytoczonym o korespondencję przemyślańską procesem, bo raz przecież będzie pora sposobna wykazać przed światem co to jest *Dziennik Polski*? Co do korespondencji z Przemyślan, ta na najautentyczniejszych datach jest oparta.

— Na sieroty pocholerczyne, jak donosi *Czas*, ofiarowała hr. Adamowa Potocka 2000 złr. Szlachetny ten przykład bez wątpienia wielu zachęci do podobnych ofiar.

— Księżna Augusta Montleart, właścicielka Myślenic, przeznaczyła 10.000 złr. na ludowe szkoły w tem mieście. Dawniej już darzyła ona znacznemi zasiłkami szkoły w kilku gminach.

— Feliks Ludwikowski z Wadowic, mający lat 18, subjekt handlowy zbiegł dnia 6. z. m., skradłszy kupcowi Franciszkowi Ludwikowskiemu w Kijowie z kasy żelaznej 7.835 rubli w złocie, kosztownościach i obligacjach prem. pożyczki moskiewskiej. Zbiegły ma jeden palec u prawej ręki odmrożony.

— Dnia 4. września zmarł w Niezwiskach powiatu horodeńskiego, dyecezji lwowskiej, pleban obrządku gr. kat. ks. Eugeniusz Sobolewski przeżywszy lat 37, z tych w stanie duchownym 13.

— **Mianowania.** Cesarz nadał najłaskawiej właścicielowi dóbr, dr. Michałowi Tustanowskiemu w uznaniu jego prawie półwiekowej wszech stronnie zasłużonej działalności krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— Przy wyborach uzupełniających do Rady powiatowej Staromiejskiej wybrani zostali członkami z grupy gmin wiejskich ks. Michał Wołoszyński, proboszcz z Straszewic, i Michał Baranecki, wójt z Starej Ropy.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 29. września zostało w kuracji 10 mężczyzn, 12 kobiet, 3 dzieci, razem 25 osób. Od 29. do 20 września przybyło 2 mężczyzn, 4 kobiet, 3 dzieci, razem 9 osób — wyzdrowiało 4 m., 1 k., 1 dziecię, razem 6 osób — umarło 1 m., 3 k., 1 dziecię, razem 5 — w dalszej kuracji pozostało 23 osób.

Fizyk miejski.

— **Na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy** w Paryżu przesłano na ręce ks. przeora Ufrjewicza, następujące kwoty: Pp. Papius Jan 5 złr., Franciszka hr. Łosiowa 15 złr. w. a. Z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Towarzystwem Bratniej pomocy w Paryżu, mam obowiązek podziękować szanownym dawcom, i przypomnąć narodowi polskiemu, że zima nadchodzi, a tem samem potrzeby naszych weteranów w Paryżu są większe.

Wiktor Wiśniewski.

— **Z Izby sądowej.** (Proces pocztowy. Ciąg dalszy.)

Sąd przystępuje do badania oficjała pocztowego Sch., który zastępywał przez jakiś czas obwinionego. Sch. przyznaje, że odebrał nietylko kszę podręczną, ale i magazyn materjałów w zupełnym porządku, że mniej więcej przez tydzień prowadził manipulację i że wyjeżdżając na urlop oddał oficjałowi Skr. magazyn bez przeprowadzenia skontra. Na zapytanie przewodniczącego przyznaje, że każdy urzędnik pracujący w tym oddziale musi mieć zawsze ubytek w podręcznej kasie; świadek co miesiąca dokładał z własnej kieszeni, nigdy jednak więcej nad 2 złr.

Oficjał Skr., który następnie objął kasę, nie umie także wyjaśnić przyczyny deficytu. Manipulując w oddziale nadawania rekomendowanych listów, miewał świadek w podręcznej kasie co miesiąca decesa po 5 i 6 złr.; w pierwszym miesiącu dołożył aż 12 złr. 50 c.

Dr. Wolski. Czy wiadomo świadkowi o tem, że w głównym magazynie pocztowym, będącym pod dwoma kluczami, okazał się niedawno wskutek jakiejś pomyłki ubytek 50 złr. i że manipulujący urzędnicy K. i M. musieli ten ubytek z własnych funduszów pokryć?

Skr. Wiem o tem, oficjał M. sam mi to opowiadał. Pomyłka jest wszędzie możliwa, nawet tam, gdzie dwaj urzędnicy manipulują.

Świadek Stanisław Scheiff, oficjał pocztowy, który manipulował dawniej w tym oddziale, stwierdza także, że pomyłki w kasie podręcznej są nieuniknione. Świadek skontował się sam co miesiąca i dokładał zawsze od trzech złr. do sześciu.

Przewodniczący. Świadek był obecnym przy skontowaniu 19. maja. Czy dostrzegł on, aby obwiniony mrugnął na kontrolora Heimericha, gdy tenże myłkę w rachunku na 100 złr. dostrzegł, i aby trącił go łokciem?

Świadek. Nie widziałem tego, chociaż stałem tuż obok przy tym samym niewielkim stoliku.

Dr. Wolski. Czy wiadomo co świadkowi o nieprzyjaźni między obwinionym a p. Heimerichem?

Świadek. Opowiadał mi o tem obwiniony jeszcze zeszłego roku.

Dr. Wolski. Czy wie świadek o tem, że w głównym magazynie urzędów pocztowych okazał się pewnego razu deces 50 złr.?

Świadek. Oficjałowie K. i M. mający klucze od tego magazynu, opowiadali mi, że przeliczyli się raz lub też nie zapisali czegoś i że wskutek tego każdy z nich musiał po 25 złr. dołożyć.

Dr. Wolski. Czy może się zdarzyć, iż podczas manipulacji zabraknie jakiegoś rodzaju materjału w czasie, gdy drugi urzędnik pełniący służbę jest nieobecny i gdy główny magazyn jest zamknięty, i czy w takim razie manipulujący oficjał może być zmuszonym brać marki z trafiki?

Świadek. Taki wypadek jest bardzo łatwo możliwy, ja sam bywałem nieraz w tem położeniu.

Świadek Bielecki, właściciel trafiki niedaleko zabudowania pocztowego potwierdza, że obwiniony brał nieraz od niego marki pocztowe za znaczniejsze kwoty. Działo się to pospolicie popołudniu około trzeciej godziny. Zwykle płacił za te marki gotówką; raz jednak zastawił za 20 złr. zegarek damski.

Obwiniony. Był to interes między mną a p. Bieleckim. Zgodzić się on na to, aby mi pokredytować tych 20 złr.; nikt stąd nie poniósł szkody.

Świadek Karol Miszkiewicz, oficjał pocztowy zeznaje, że w czasie skontra 19. maja przyszedł do jego bióra obwiniony, prosząc go, aby mu pożyczył „kilka reńskich", czy też „parę guldenów" celem pokrycia decesu, jaki się przy skontrze okaże. Świadek odmówił był tej prośbie.

Przewodniczący (do obwinionego): Cóż pan na to?

Obwiniony. Wiedziałem z mojego i obcego doświadczenia, że deces być musi. W takim razie komisja skontrująca kazała zawsze wyrównać zaraz ubytek, a że nie miałem przy sobie pieniędzy, przeto prosiłem p. Miszkiewicza o pożyczkę. Nie przypuszczałem oczywiście, aby deces wynosił aż 24 złr.

Przewodniczący. A zatem przesłuchanie świadków ukończone...

Dr. Wolski. Proszę o głos. Dowiedziałem się właśnie przypadkowo, że i inni pocztowi urzędnicy manipulujący w tym oddziale miewali także znaczniejsze deceda, wynikłe z pomyłek. W tem położeniu był między innymi oficjał pocztowy p. Borecki. Jest on przytomny tutaj między słuchaczami; proszę, aby go przesłuchano jako świadka.

Prokurator sprzeciwia się temu żądaniu, ponieważ fakt mający się stwierdzić przez p. Boreckiego nie jest rozstrzygający, inni świadkowie zresztą już go stwierdzili.

Przewodniczący. Szkoda, że pan obrońca nie postawił wcześniej swego wniosku. P. Borecki byłby się mógł wydalić jako na świadka przystało, podczas gdy teraz słyszał całą rozprawę.

Dr. Wolski. W tem samem położeniu był dziś rano p. Więckowski, a przecież z grona słuchaczów powołano go na świadka. Ten precedens mówi za dopuszczeniem świadectwa p. Boreckiego. Wniosku mego nie mogłem postawić wcześniej, ponieważ dowiedziałem się o p. Boreckim dopiero przed pół godziną, gdym podczas chwilowego zawieszenia rozprawy przechodził przez audytorjum; nie mogłem zaś wtedy moim wnioskiem przerywać przesłuchania innych świadków, które właśnie było w toku. Wniosek mój powinien być uwzględnionym, ponieważ obwiniony tłumaczy się pomyłką; idzie więc o to, czy to tłómaczenie zasługuje na wiarę, czy mianowicie manipulacja, zaprowadzona w tym oddziale pocztowego urzędu, jest w samej rzeczy tak wadliwą, że urzędnik nie tylko może ale wprost musi mieć decesa. Słyszeliśmy w tej mierze już kilku świadków; celem większego jeszcze stwierdzenia tych świadectw, powołuję świadka p. Boreckiego, zwłaszcza że (o ile wiem) decesa, które on miewał, były bardzo znaczne.

(D. n.)

— **E. Gaboriau**, jeden z najpłodniejszych i najwięcej obecnie rozgłosu mających romansopisarzy, zmarł d. 30. z. m., jak donosi telegram z Paryża. Utwory jego prawie wszystkie przełożono na język polski, czem jednak wcale nie wzbogacono literatury.

Gospodarstwo przemysł i handel

Księgosusz. Dnia 19. z. m. skonstatowano księgosusz w stadzie wołów liczącem 98 sztuk na dworcu kolejowym w Oświęcimie. Z tego powodu wstrzymano w Oświęcimie wyładowanie bydła rogatego koleją przybyłego, celem nakarmienia i napawania, oraz odbywania targów w miejscu i ustanowiono trzechmiłowy okręg zarazy.

Wiedeń d. 29. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2218, razem wszystkich co pozostało z tamtego tygodnia 5781 wołów. Pomimo tak wielkich spędów woły stajenne dość dobrze płacono cetnar po 35, 36 i 37 zł., paszowe dobre 32.50 — 33 zł., jedna partja besarabskich po 34 zł., 1250 f. para; do 3000 sztuk było lichych wołów paszowych cena od 27 do 30 zł., do 300 wołów lichych zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem
6	„	„ 14	„ „
6½	„	„ 30	„ „
7½	„	„ 60	„ „

Ostatnie wiadomości.

Z Ameryki donoszą wiadomość, która powinna być przestrogą dla włościan naszych, szukających dobrego bytu w Ameryce. Niesumienni ajenci, wywabiwszy złotemi obietnicami wielu włościan z Poznańskiego do Brazylii, traktowali ich tam jako niewolników. Widząc się oszukanymi, ci chwycili za oręż i powstali dnia 29. czerwca rb. w kolonii Monig w Brazylii. Z Porto Allegre donoszą, że przełożony kolonii, urzędnik, wezwał na pomoc przeciwko zbuntowanym Polakom wojska cesarskie. Z Polakami złączyli się koloniści innych narodów, podobnie oszukani. Starcie jest niechybne. Krwią więc swoją okupią biedni nasi chłopi łatwowierność swoją.

Węgrzy dopięli nareszcie swego; ministerjum wojny wypowiedziało spółce Skenego kontrakt względem dostarczania całemu wojsku mundurów i t. p. potrzeb.

Vaterland donosi, że do przyboczne kancelarji cesarskiej wniesiono już wiele skarg na presję, jaką organa rządowe w sprawie wyborów wywierają.

W okręgu czerniowieckiego urzędu pocztowego zaprowadzono już od d. 15. z. m. (*Czernow. Ztg.* dopiero d. 1. b. m. o tem doniosła) posłańców pocztowych, którzy za małą opłatą po okolicy roznoszą wprost po wsiach listy, posyłki frachtowe i pieniężne, przekazy, gazety i t. p. do domów, i takowe do nadania na pocztę przyjmują, nosząc z sobą oraz marki pocztowe, blankiety frachtowe i przekazowe. Lwowska dyrekcja pocztowa, jak już donieśliśmy, zamyśla tę pożyteczną instytucję zaprowadzić stopniowo w Galicji.

Półurzędowa pruska *Prov. Corresp.* potwierdza, że cesarz Wilhelm uda się d. 15. bm. do Wiednia a d. 22. powróci do Berlina.

Telegramy Gazety Narodowej.

Biała 2. października Jutro zostanie wysłaną przez pocztę w Bielsku druga poprawna edycja odezwa Linderta, więcej jak pierwsza podburzająca.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 1. października 1873.

godz. 4. min. 15. popoł.

Berlin. Ruble papier. 80¾. Akcje kredyt. 131½. Lombardy 97¾. Galizier 93½. Kolej państwowa 200—. Rumuńska 34¾. Banku austr. 88¼ Losy 1864.—.— Usposob. żywe.

z dnia 2. października 1873.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 223.— Anglo-austr. 160.50. Unionsbank —.—. Vereinsbank 43.50. Kolej Kar. Ludw. 211.—. Kolej połudn. 167.50. Franko-austr. 58.—. Banbank 56.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb. —. — Napoleondor 9.08. Rubel papier. .—. Usposob. stałe.

Z dnia 1. października 1873

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 56.50. Węgierskie kredyt. — .—. Anglo-austr. 160.—. Unionsbank 130.50. Kolei Karola Lud. 210.75. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 166.—. Kolei Alfold. — .—. Kolei Elżbiety 210.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej — .—. Czes. Nordostbahn —. .—Vereins-Bank 43.—. Kolei Rudolfa 152.25. Węgiersk. Ostbahn —.—. Gal. iudemnizacyjne 74.25. Losy z 1864 roku 132.25. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 129.—. Losy tur. 61.50. Baubank-Actien 56. —. Kolei państwowej 336.50. Banku związk. 125.—. Wiedeńskiego Bauverein 30.25. Hyp. Rent. Bank —.— Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	11 m.	28 wieczór.
„	„	„	5 „	5 rano.
„	„	„	5 „	5 po połud.
„	do Czerniowiec	„	12 „	15 w połud.
„	„	„	11 „	— wieczór
„	„	„	6 „	17 rano.
„	do Brod. i Złocz.	„	6 „	27 rano.
„	„	„	12 „	— popołud.
„	„	„	11 „	wieczór.
„	„	„	6 „	7 rano.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	5 m.	57 rano.
„	„	„	9 „	45 wieczór.
„	„	„	10 „	50 rano.
z Czerniowiec	„	„	3 „	58 rano.
„	„	„	3 „	45 popołud.
„	„	„	11 „	8 wieczór.
zBrodów i Złoczowa	„	„	10 „	58 wieczór.
„	„	„	4 „	18 rano.
„	„	„	4 „	3 popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	g.	11 m.	32 w nocy	
„	„	12 „	26 w połud	

WTEATRZE hr. SKARBKA.

W piątek d. 3. października 1873.

UBODZY w PARYŻU

dramat w 7 aktach przez pp. Edw, Brisebarre i Eugeniusza Nus.

Osoby:

Piotr Bernier, kapitan okrętowy	P. Woleński.
Jędrzej	
Pani Bernier, jego żona	Pni Aszpergerowa.
Antonina	Pna Derny.
Villebrun, bankier	P. Hubert.
Alida, jego córka	Pni Szymańska.
Planterose, pisarz kantoru bankierskiego	P. Dobrzański.
Fabian Requefeuil	P. Podwyszyński.
Joubert, adjunkt okręgowy	P. Wilczyński.
Bigot, malarz pokojowy	P. Doroszyński.
Regina Bigot, jego matka	Pni Doroszyńska.
Klaudyna, kwiaciarka	Pna Sułkowska.
Przekupka	Pna Świętosławska.
Józef, służący Villebrun'a	P. Januszkiewicz.
Posługacz	P. Skalski.
Ajent policji	P. Kozłowski.
Podróżny	P. Laskowski.
Posługacz kolejowy	P. Sałaciński.
Sługa urzędowy	P. Brodowski.

Podróżni — świadkowie ślubni.

Akt I. odbywa się w 1840 r. w Bordeaux u p. Villebrun. Akta następne w Paryżu. Pomiędzy 1. a 2. aktem upływa 15 lat.

Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. paździ.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.		płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.		płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.		płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.			Inne publiczne pożyc.			Mor. Szl. (nect.) po 200 zł. r.			Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	93 —	— —
Kolej gal. Karola Ludwika	211 25	214 —	Węgier. pol. kol. po 120 zł. 5%	— —	95 —	Aust. p. ln. zach. po 200 zł. a.	136 20	137 50	„ „ 5 pr. w. a.	87 75	88 25
„ Lwow.-Czern. Jasy	167 50	140 —	Węg. pol. pożyc. po 100 zł.	— —	78 —	„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	142 —	143 —	Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	95 —	95 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —	Turecka pożyc. kol. po 400 fr.	62 —	62 50	Rudolfa po 200 złr. s. r.	152 —	154 —	„ „ 5 pr. sr.	99 —	97 —
I. Listy zast. za 100 zł.			Akcje bankowe.			Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —	III. em. 1871. 300	— —	— —
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	77 40	77 70	Anglo-austr. po 200 zł. 120	159 —	160 —	Stadtesish. Ges. 200 zł. w. a.	237 —	238 —	Lw. Czer. Jas. I. em. 1865	73 —	— —
„ „ „ sr. w. a.	77 —	77 —	Bankoverein. po 200 zł. 140 pr.	202 —	205 —	Stadtbahn po 200 zł. srebr.	193 —	197 50	300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	74 —
Banku hip. gal. 6 pr.	85 40	84 —	Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	219 —	219 50	Tramway wied. po 200 zł.	256 —	257 —	Lw. Czer. Jas. II. em. 1867		
Gal. zakł. kred. włośc.	95 50	94 —	„ „ „ wegs. 200 zł. em. 80 p.	115 50	116 50	Węg. gal. (Kup.) po 200 zł. w. a.	109 —	110 —	300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
III. Obligi za 100 złr.			Tow. ekonom. n. austr. po 500 zł.	92 —	93 —	„ „ „ wschod p. 200 zł. srebr.			Lw. Czer. Jas. III. em. 1868		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 25	Franco-austr. po 200 złr.			(Wschd.) po 200 zł. srebr. w. a.	— —	— —	300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 50
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —	em. 40 pr.	37 50	40 —	„ zachod. (Wschd.) po 200 zł. w. a.	132 —	134 —	Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872		
IV. Monety.			Franco-wegier. po 200 zł.			Akcje przemysłowe.			300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Dukat holenderski	5 30	5 40	em. 40 pr.	— —	45 —	Budow. Tow. austr. po 200 zł.	53 50	54 50	Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	90 25	93 75
Dukat cesarski	5 30	5 40	Gal. bank hip. po 200 zł.			„ „ wied. „ 100 „	30 50	31 50	„ em. 1869 po 300 zł.		
Napoleondor	9 —	9 10	em. 80 pr.	71 —	73 —	„ „ tanich. po. „ 100 „	16 75	17 25	5 pr. srebr. w. a.	92 50	93 —
Pół imperjał rosyjski	9 12	9 30	Gal. bank dla baud. i przem.			Borys.-Peter. Cp. po 200 zł. w. a.	— —	— —	„ „ 1872 po 300 zł.		
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70	po 200 złr.			Listy zasta w. (za 100 zł.			5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 60	Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	41 —	Boden cred. allg. 5% 5pr. sr.	100 —	100 50	Siedmogrodz. 500 fr 5 pr.	— —	86 50
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70	Gal. bank kraj. po 200 złr.			„ „ „ „ 5 pr. w. a.	97 —	97 50	Papiery loteryjne (szt.)		
Srebro	109 —	110 25	em. 50 pr.	— —	41 —	Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50	Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	172 50	174 75
Wiedeń d. 29. wrześ.			Renten bank po 200 złr.			„ „ „ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —	Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Powszechny dług państ.			Banku nar. austr. po 600 zł.	955 —	957 —	Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 50	84 —	Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
(za 100 złr.)			Banku po wsz. aus. po 200 złr.	69 —	71 —	„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	92 —	92 50	Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
			Unionbank po 200 złr.	130 —	131 —	Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —	Palffy „ 40 „ „	23 —	23 50
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69 50	69 70	Vereinsbank po 200 zł. r. 50 p.	43 —	44 —	„ „ „ „ w. a.	90 75	91 —	Rudolfa „ 10 „ „	12 50	14 50
„ „ srebr. 5 „	72 65	72 85	Verkehrsbank pow. po 200 zł.	131 —	132 —				Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	34 50
Pożyczka 1839 cała losy (m. k.)	275 —	274 —	Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —				St. Genois „ 40 „ „	25 50	24 —
„ 1839 „ losy „	245 —	246 —	Wied. bankver. po 200 złr.	128 —	130 —				Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	20 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	93 —	94 —	Akcje kolei.						Waldstein po 20 zł. m. k.	24 50	25 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. pr.	109 50	110 —	Albrechta po 200 złr.	— —	— —				Windisgrätz po 20 zł. „	22 50	— —
„ 1860 „ 100 „ „ „	107 25	107 75	Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	148 —	149 —				Dewizy (3miesięczne.)		
„ 1864 „ 100 „ „ „	182 50	183 50	Dniestrzańskiej „ m. k.	210 —	212 —				Berlin 100 tal.	42 50	43 50
Listy zast. dom. po 190 5 pr.	119 —	120 —	Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	— —	— —				Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95 80	96 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)									Hamburg 100 marek banko	93 75	94 25
Galicyjskie	74 25	75 —	Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	50 —	50 —				Londyn 10 f. sterl.	102 25	102 75
Bukowińskie	73 —	74 —	Kol. gal. Kar. L. po 200 z. im.	211 —	212 —				Paryż 100. frank.	39 75	100 25
			Lw. Czes. a Jas. po 200 złw. k.	138 —	139 —						

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, drętwiły mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozstrojenia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wypróbowałem wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere", a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere" zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhem. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zaczęłam ją karmić „Revalesciére", ku zdziwieniu wszystkich znajomych sąsiadów, Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji

Revalesciere du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza za więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł, 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł

GŁÓWNY ZKŁAD w WIEDNIU „Barry du Barry" st comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Bialej:** u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni:** L. E. Bolaiewicza, apt. **w Brodach:** u M. S. Francosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach:** u Alta c.k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberrauzmeyer; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza; **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlandera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i Jakóba Beisera; **w Limnu:** u F. M. v. Haselmayra Erben: **w Peanciu** u Józefa v. Turčik; **w Pradze:** u Josefa Fürsta; **w Przemyślu** u Ed

Pierwszy transport świeżego

KAWIORU

3370 astrahańskiego 2-2
otrzymał handel

St. Markiewicza.

Panom kupcom na prowincji polecy najtaniej.

Przekonawszy się, że narzędzia gospodarskie sporządzone w warsztacie pana **Michała Chudzika** w **Rawie** są doskonale i trwałe, a cena tychże umiarkowana, poczytuję sobie za obowiązek złożenia mu publicznego podziękowania i polecania go gospodarzom potrzebującym natychmiast i t. d.

Mosty małe. 3655 1—1

Władysław Wisłobocki.

Rodowita Angielka

udziela lekcje angielskiego języka w domach prywatnych i u siebie Nr. 5 ulica Ochronek.

Bliższą wiadomość udzieli handel bławatny Wgo p. Lewickiego ulica Halicka. 3650 1—2

OKULISTA

Medycyny Doktor

J. Kilarski

osiadłszy od roku we Lwowie, zajmuje się jako specjalista **leczeniem chorób ocznych.** Specjalizm swój opiera na wykształceniu fachowem i doświadczeniu, jakiego nabył będąc przez 4½ lat asystentem przy profesorach okulistyki Sławkowskim i Rydlu (przy ostatnim przez 3 lata) a mając zastępując kilkakrotnie profesora — tudzież przez pobyt swój na klinikach okulistycznych wiedeńskich profesorów Arlta, Jaegera i Stellwaga.

Mieszka w rynku pod Nr. 15 (nowy) I. piętro.

Odyjmuje od 2—4 po poł. 3658 1-4

Majątek ziemski

składający się z dwóch folwarków — trzy mile od stacji kolei odległy, zawierający łącznej przestrzeni gruntów 1610 morgów, między któremi 1055 ornej ziemi w najlepszej glebie, 349 morgów lasu sosnowego i dębowego i 121 morgów najlepszych łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej informacji udziela kancelarja adwokata Dr. **Adama Horvatha** we **Lwowie**, ulica Kopernika l. 22

Wieś Ispas

w powiecie Kołomyjskim, mila od stacji kolei żelaznej Kołomyja, obejmująca 940 morgów obszaru. Z tych 350 morgów pola ornego, 400 morgów najlepszych wypasów dla bydła Inb sianożęci, reszta las i ogrody, młyn o 3 kamieniach na rzece Pistynce, propinację o 2 karczmach, jest z wolnej ręki do sprzedania. Na majątku tem jest 34.000 złr. Banku hipotecznego. Bliższą wiadomość udzieli Wny Dr. Biliński we Lwowie Łyczaków 23, Wny Henigsberg w Zaleszczykach i właściciel w Kołomyi pod l. 177. 3585 2—3

W dobrach Świstelniki górne

w starostwie Rohatyńskiem, 2½ mili od stacji kolejowej, jest **3200 sztuk dębów, od 4 do 5 i 6 sażni długości, a od 12 do 31, od 19 do 34 i 37 cali grubości** w przecięciu, do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Romana Stokłosińskiego w domu pod Nr. 11 ulica Wałowa we Lwowie. 1—3

Hotel w Stanisławowie

pod nazwą

„Hotel Kamińskiego"

jest wynajęty.

Hotel ten z największym na sposób nowszych hoteli europejskich urządzony komfortem, zaopatrzywszy w najlepszą kuchnię, w dobrowoń piwnicę, w piwa najlepszych gatunków wzorową służbę, oznaczywszy najdostatniejsze ceny za pokoje, otwieramy z dniem 1go października 1873, polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności. 3354 5—7

Degler junior.

BALSAM VETORINIEGO.

Przeszło 70 lat znany na osłabienie nerwów, kurcze, reumatyzm, ból zębów i na rany zewnętrznie używany. Obecnie zastraszona cholerą publiczność sama odkryła przez wewnętrzne użycie balsamu Veterniego, że jest jeden najskuteczniejszy i niezawodny środek przeciw cholerze — 20—30 kropli na cukrze lub samego tegoż balsamu łyżeczkę trzy i więcej razy co 10 minut powtarzając i nacierając nim żołądek i członki kurczącemu dotknięte. Dla dzieci miesza się jedna część wody, dwie części balsamu i z tego łyżeczkę daje się co 10 minut, a czystym balsamem nacira się żołądek i członki. Skutek niezawodny, wymioty, biegunka i kurcze ustają. Oryginalnego balsamu dostać można we Lwowie w fabryce Nr. 457⅞, w aptekach pp. Mikolascha, Beiersa, Ruckera, Pipesa; Sklepińskiego i Millinga; w handlach pp. Winklera, Schubtha, Schwarza, Ehrlicha i H. Müllera i Doczkowskiego; na prowincji w każdej aptece.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

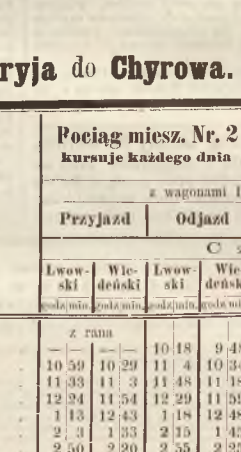

Homeopata

KASPEROWSKI

przeniósł się na ulicę Wekslarską Nr. 4. 3488 1—2

Amerykań. koleczki drewniane.

3656 1—3

250 centnarów amerykańskich kołeczków w różnej wielkości i długości, jest do sprzedania po 8½ **złr. w. w.** za centnar cłowy w małych partjach lub w całości. W ostatnim razie przyznane będzie nadto osobny opust. Wzory posyłają się bezpłatnie.

Holzstiftfabrik w Turnau (Czechy).

Dr. CHABLE

ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG

Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**

KAPSULE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 3448 3—24

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Właśnie wyszło **33 wydanie** sławnej i pouczającej książki

Der persönliche Schutz,

poradnik dla mężczyzn każdego wieku przez **Laurentius.** W składzie opieczętowana Tysiąckroć doświadczone rady i leczenia (20letnie doświadczenie)

w przypadłościach osłabienia

płci męzkiej z powodu samogwałtu i złybku. Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. We Wiedniu u Carl Pohan, Wollzeile 20. Cena 2 złr. 50 ct.

Od naśladowań i wyciągów z tej książki w obrzydłych broszurach pod tytułem Jugendfreund, Selbsterhaltung i tym podobne, osobliwie od pism bezwstydnie zachwalających i bajecznych nakładach, ostrzega się. Żądać tedy należy prawdziwego wydania oryginalnego

przez **Laurentius**

z 232 stronicami z 60 anat. patologicznemi rycinami stalorytowemi, opatrzonego pieczęcią wydawcy.

Uwaga. Moje dzieła przetłumaczone w 4 językach (na duński, szwedzki, rosyjski i włoski) które również nabyć można w księgarniach. **L.** 2678 11-12

PAPKI

(Dachpappe)

do pokrycia dachów

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

3607 10—12 *we Lwowie.*

Sirop du DR FORGET

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zalawalnia lekarzy i chorych, flyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3446 2—24

WYPRZEDAŻ

kwiatów wazonowych,

między któremi rzadkie egzemplarze **konifierów i innych roślin** twardych, jakoteż piękne i dobrze utrzymane **Rośliny pokojowe,** poleca

Zakład ogrodniczy E. Olszewskiego

we Lwowie ulica Franciszkańska l. 4.

L. 3016. 3641 2 3

Obwieszczenie.

C. k. Sąd powiatowy w Tuchowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 17. listopada 1873 o godzinie 10. z rana oraz i w następnych dniach, odbędzie się na miejscu w Ryglicach przy Tarnowie, dobrowolna licytacja ruchomości do zmysłowo chorej p. Anny hr. Rumerskich należących, jako to: powozu, mebli, sprzętów domowych i kuchennych, porcelany, serwisów stołowych do herbaty, bielizny stałowej, sukni innych przyborów i kosztowności.

Tuchów dnia 24. września 1873.

Dr. Schwaigera

wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zaskrzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 8 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 złr. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost bez pobrania pocztowego.

Dr. Schwaiger,

Wien, VII. Schottenfeldgasse 60. 3405 3—6

SIROP DEJARDIN

z pomarańcz maltańskich czerwonych

przygotowany przez p. DEJARDIN, 27, ulica Richer w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas upałów letnich, na balach, wieczorach i w teatrach.

Skład we Lwowie w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego. 3431 21—26

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3406 1—7

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy reumatyzmy, katary, zadmienione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenny, odmrożenia, nagnoiki wszelkiego rodzaju itp. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Mercy 40. 3427 17 36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kulik.

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 3493 1—7

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.

Obwieszczenie.

Począwszy z dniem 14go września b. r. w każdą **Niedzielę, Wtorek** i **Czwartek** zaprowadzone zostały z stacji

Stryj i Chyrów

oprócz już istniejących pociągów mieszanych Nr. 1 i 2 jeszcze **nocne mieszane pociągi** Nr. 3 i 4, które wzdłuż całej głównej przestrzeni **Chyrów-Stryj** kursować będą według następnego

PLANU JAZDY.

ze **Stryja** do **Chyrowa.**

Stacje	Pociąg miesz. Nr. 2 kursuje każdego dnia				Pociąg miesz. Nr. 4 w każdą Niedzielę, Wtorek i Czwartek			
	z wagonami I. II. IIIciej klasy							
	Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
	Czas							
	Lwowski	Wiedeński	Lwowski	Wiedeński	Lwowski	Wiedeński	Lwowski	Wiedeński
	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.
	z rana				w wieczór			
Stryj (restauracja)	— —	— —	10 18	9 48	— —	— —	10 40	10 10
Gaje-wyżne	10 59	10 29	11 4	10 34	11 21	10 51	11 26	10 56
Drohobycz (restauracja)	11 33	11 3	11 48	11 18	11 55	11 25	12 10	11 40
Dobrowlany	12 24	11 54	12 29	11 59	12 46	12 16	12 51	12 21
Dublany-Kranzberg	1 13	12 43	1 18	12 48	1 35	1 5	1 40	1 10
Sambor (restauracja)	2 3	1 33	2 15	1 45	2 24	1 54	2 31	2 4
Nadyby	2 50	2 20	2 55	2 25	3 8	2 38	3 13	2 43
Głęboka-Fulsztyn	3 12	2 42	3 17	2 47	3 30	3 —	3 35	3 5
Chyrów (restauracja)	3 46	3 16	4 31	4 1	4 3	3 33	4 48	4 18
	popołudniu				z rana			

z **Chyrowa** do **Stryja.**

Stacje	Pociąg miesz. Nr. 1 kursuje każdego dnia				Pociąg miesz. Nr. 3 kursuje w każdą Niedzielę, Wtorek i Czwartek			
	z wagonami I. II. IIIciej klasy							
	Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
	Czas							
	Lwowski	Wiedeński	Lwowski	Wiedeński	Lwowski	Wiedeński	Lwowski	Wiedeński
	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.	godz. min.
	z rana				w wieczór			
Chyrów (restauracja)	— —	— —	11 —	10 30	— —	— —	11 28	10 58
Głęboka-Fulsztyn	11 23	10 53	11 28	10 58	11 50	11 20	11 55	11 25
Nadyby	11 43	11 13	11 48	11 18	12 10	11 40	12 15	11 45
Sambor (restauracja)	12 21	11 51	12 33	12 3	12 47	12 17	12 57	12 27
Dublany-Kranzberg	1 46	12 46	1 21	12 51	1 39	1 9	1 44	1 14
Dobrowlany	2 2	1 32	2 7	1 37	2 25	1 55	2 30	2 —
Drohobycz (restauracja)	2 46	1 6	3 1	22 16	3 9	2 39	3 24	2 54
Gaje-wyżne	3 38	3 8	3 43	3 13	4 1	3 31	4 6	3 36
Stryj (restauracja)	4 19	3 49	— —	— —	4 42	4 12	— —	— —
	popołudniu				z rana			

Czas wypisany na tle w obwódkach oznacza porę nocną.
Pociąg mieszany Nr. 2 łączy się z pociągiem Nr. 6 kolei I. węg.-gal.
„ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „
„ „ „ 1 „ „ „ „ „ 5 „ „ „ „
„ „ „ 3 „ „ „ „ „ 3 „ „ „ „

Wiedeń w sierpniu 1873.

3688 2—3

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.